

Na uroczysty dzień Wielkiego Krakowa

W prastarej stolicy Jagiellonów wielkie, uroczyste, a radosne dziś święto. Zbiegną się na nie rybacy z Dębnik i ceglarze z Zakrzówka i murarze zwierzynieccy i krowodrzańscy i ogrodnicy z Czarnej Wsi i Nowej Wsi, zbiegną się i piekarze z Prądnika Czerwonego, a zbiegną się wszyscy już nie jak do obcego im, choć kochanego miasta, jeno jak do własnego gniazda. Bo obcy im był, choć kochany Kraków. a tak samo kochany, ale swój już — Wielki Kraków.

Pod swoje opiekunice ich wszystkich zagarnął skrzydła, jak własne, najmilsze pisklęta. I da im swą kulturę tysiącletnią, da swą wielkość i siłę i moc miasta wielkiego.

Zmieni się więc wnet i wygląd tych wszystkich siół podmiejskich, jak zmienił się w ostatnich latach, w oczach niemal naszych, wygląd samego Krakowa.

Inaczej bo wyglądał gród podwawelski przed kilkudziesięciu, ba kilkunastu jeszcze laty. Ciasno tu było i jakoś dziwnie głucho. Stare domy, stare ulice, o brukach do łbów kocich podobnych, o cho-

kne pola i łąki, skąd tyle powietrza zdrowego Kraków czerpał, żal, że znikną miłe, swojskie sioła, co jak wiankiem Miasto-Macierz otaczały. Ale żal ten łagodzi myśl, że przecież te tereny dla kultury polskiej, dla cywilizacji i postępu zdobyto, że duch ludzki, co na chwilę nawet nie usypia, lecz wciąż rwie się naprzód i naprzód, nowe znajdzie pola do wydanej i skutecznej działalności.

I nie dlatego sprawa włączenia do Krakowa gmin sąsiednich jest dziełem wielkiem, że miasto zyskuje nowych podatników, że wzięło w posiadanie skromne majątki tych gmin, że rozszerzyło swe terytoria i ludność pomnożyło znacznie. Ale dlatego, że zyskało nowe tereny dla pracy oświatowej, dla pracy kulturalnej, cywilizacyjnej i narodowej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Zrozumiała to i oceniła ludność podmiejska i z małymi wyjątkami bardzo chętnie zrzekła się samorządu, a poddała opiece władz miejskich Krakowa.

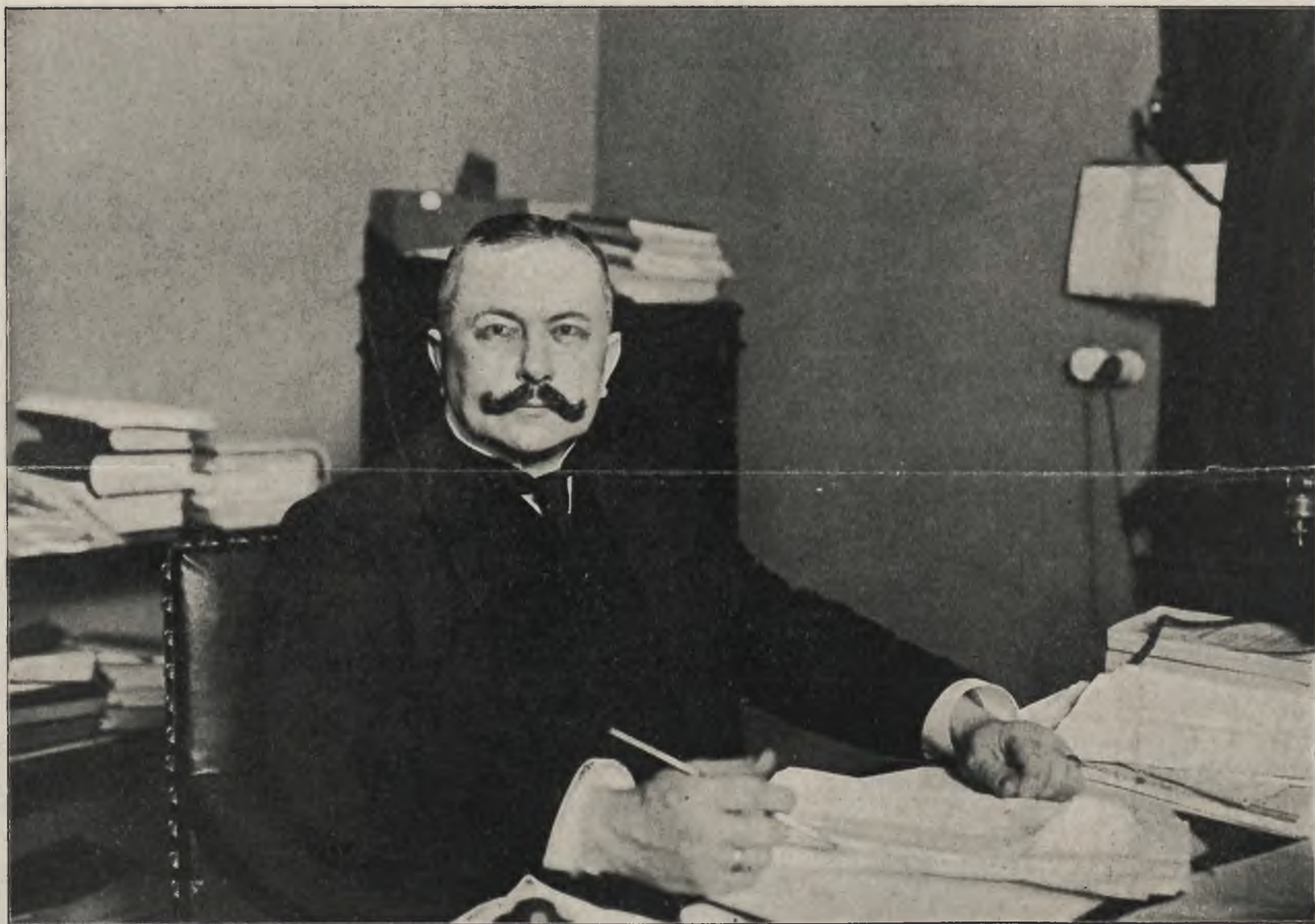
A że to wielkie, to wiekopomne dzieło w zgo-

szcie zmianach, które nadały Krakowi miasta wielkiego.

Musi się dalej podnieść ostatnie rozszerzenie granic Krakowa. Sprawa dr. Leo bardzo gorąco już jako miasta i nie spuścił jej z oka tak dłużej osiągnął. Z dumą więc i głębokim może obecnie prezydent Krakowa swej działalności. Nagrodą dlań będzie duże uznanie całego społeczeństwa, ale i świadomość godnego spełnienia się obowiązków.

Nie można też pominąć zasług prezydentów Krakowa, dra Henryka Szarego, około sprawy Wielkiego Krakowa wspomagali skutecznie usiłowania pro-

Uznanie za trudy i pracę należy gronu urzędników magistratu krakowskiego w dziele rozszerzenia granic Krakowa w szczególności dyrektorowi Grodyńskiemu i rentowi drowi Sikorskiemu.



Dr. Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa, poseł na Sejm krajowy, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i twórca Wielkiego Krakowa

dnikach z drobnymi kamyczkami, licho oświetlone; a wokół plant niskie domki, gontem kryte, otoczone ogródkami i zielenią.

Dziś wygląd Krakowa grubo zmieniony. Stały wielkie gmachy, sporo ulic wybrukowano asfaltem, a wspaniałe wystawy sklepowe, jaskrawo oświetlone, nadały nowoczesny charakter wnętrzu starego miasta; po za plantami ulice szerokie, wielkoniemiejskie, poprzecinane liniami tramwaju elektrycznego. Nowe stały szkoły, nowe zakłady przemysłowe, a wszystko odpowiada duchowi czasu, wszystko zgodne z wymogami postępu.

Nie tak prędko, ale przecież w niedalekiej już przyszłości i tam, gdzie dziś Łobzowianie żyto sieją, a ogrodnicy z Nowej i Czarnej Wsi jarzyny sadzą na urodzajnej roli, gdzie dziś kury i koguty swobodnie grzebią, gdzie krowy zieloną dziś szczypią trawę — wszędzie tam staną piętrowe kamienice, poprowadzone zostaną piękne, szerokie ulice i parki przestronne, a ciemności rozjaśni oświetlenie gazowe. Skromne, ubogie wioski w miasto przemienią się wielkie. I nie będzie tam już wieśniaków i wyrobników wiejskich, bo wszyscy oni staną się mieszkańcami, obywatelami Wielkiego Krakowa.

Więc może żal trochę, że znikną te zielone, pię-

dzie się dokonało, więc cześć tym wszystkim, którzy doń rękę przyłożyli, cześć im i sława.

Cześć prześwietnej Radzie miasta Krakowa, która nie szczędziła ofiar, ni trudów, jakich wymagało przeprowadzenie do skutku doniosłego dzieła.

Cześć przede wszystkim jej prezydentowi, dr. Juliuszowi Leowi, który jest właściwym inicjatorem i twórcą Wielkiego Krakowa. W rocznikach dziejów tego miasta imię jego złotem zostanie zapisane głoskami, jako imię męża ogromnych i niespożytych zasług.

Wybrany w 1904 r. prezydentem miasta, rozwinął na tem wysokim, a zaszczytnym stanowisku swe wielkie, niepospolite zdolności organizacyjne i administracyjne, rozwinął swą olbrzymią, niezłomną energię i w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu dokonał dzieł istotnie wielkich, wiekopomnych. Szczupłość miejsca nie pozwala wyliczyć tu tych wszystkich spraw miejskich, które za rządów prezydenta dra Lea zostały dokonane.

Wspomnieć się jednak musi bodaj w kilku słowach o szeregu inwestycji, jakie w tym czasie dokonano, o wyasfaltowaniu wielu ulic, o założeniu chodników na wzór europejski, o wielu innych wre-

Wszyscy oni, wszyscy ci, którzy zasłużyli około sprawy rozszerzenia granic Krakowa, a dziś, w dniu uroczystości, urządzonej przez z powodu przyłączenia gmin podmiejskich, zasługę i uznanie. Zasłużyli na nie słuszną prawdziwie obywatelskie i patriotyczne ujęcie się za swe trudy i niezmordowaną pracę.

A dzień dzisiejszy, oby był szczęśliwym i tkiem nowej, najświetniejszej epoki rozwoju Krakowa.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

Rozwój obszaru Krakowa w biegu dziejów.

W ciągu tysiącletniego blisko historycznego swego, przechodził Kraków przez różne zmiany swego terytorium, rządu i organizacji, a każda z tych zmian pozostawiła po sobie skutki, wywierając wpływ nawet na odległe późniejsze pokolenia, stając im główne warunki codziennego życia.

Znowu nadeszła taka epokowa chwila, w której Kraków rozszerza swe granice na całe okolice koło posiadłości sąsiednich, większe od dotychczasowego środowiska, wciągając je w obręb większych wymagań cywilizacyjnych. Dzieło to rozpoczęte